

II 6410

1  
Krestonajusz

4145

1145

b. szwajcarskiej i Tagiernika nr 2. S. C. R. R.

1 Włoskiego Szepanajusz  
nr. 1887a. ostatnio zamieszkały  
w Nieswieżu woj. Nowogródzkiej  
st. posterunkowy Policji Państw.

2 W dniu 17 września 1939 roku o godz. 4 tej  
został zarządzony alarm przez Komendanta  
porucznika P. Kobelkiego. Po uptywie 20 m.  
na alarm stanili się wszyscy policjanci z  
miejskiego posterunku i Komenda Porucznika  
wówczas Komendant Porucznik osiadał  
nam, że Sowieci przekroczyli granicę Polski  
i dał nam rozkaz wymarszu na stronę  
Hłodobieja więc jak kto mógł i naszym parol  
uciekali ja wraz z dr. K. K. i kolegami zwałastem  
furmankę i no tej furmance uciekaliśmy od  
jechaliśmy 14 kl. L. j. do miasteczka Hłodobieja i  
tam już do gnaty nas sowieckie czatki roz-  
broili nas i t. j. zabrali nam broń, spirali z  
nas adresy i kazano nam iść do swoich rodzin  
odeszliśmy około 3 ch. kl. w stronę Nieswieża,  
spowrotem zatrzymali nas i dotego samego  
miejsca doprostawili, więc już nas nie  
zrobili a kazali nam iść na samochód  
i cały dzień 17 września wozili nas sobą. W dniu  
18 września 1939 r. przywieźli nas do gminy  
Łuchowickiej powiatu Baranowice do maj.  
Miedwiałko tam znowu jakiś z oficerów  
sowieckich narzucił go kapitanem, badał  
nas na matkach wiszących papieru. Po tym  
badaniu kolega był po cywilnym ubraniu

znowu go karali mu i się do domu, zaś  
 mnie dotężyli do małej grupki żołnierzy z  
 K.O.P. i pod dużą eskortą odesłali nas do  
 miasteczka Mira. W Mirze już spotkaliśmy z 20  
 policjantów aresztowanych około 150 żołnierzy  
 przynali nas w ścisłej straż policyjnej pod  
 silną strażą poamie składającą się z miejscow-  
 nych Żydów. Po przetrzymaniu nas w Mirze  
 2 dni przetrzymaliśmy pod silną eskortą pieszo  
 odstąpili nas do m. Stolpców. Po przyby-  
 ciu na stację kolejową w Stolpcach zapowie-  
 dzieli ażeby wszyscy zapisywali się na  
 listę to dostaną jeść a każdy był z głodniaty  
 gdyż już od 3 dni nie miał jadła za-  
 myjalkiem wody. Po zapisaniu się zaraz  
 przesłali mnie i st. parodonnika Szarara  
 Jana komendanta posterunku z floreany  
 wzięli nas na badanie do N.K.H.D. rozbrali  
 do naga i zapowiedzieli przyznawajcie  
 wiele miłoś konfidentów i jakich znam  
 oficerów z placówki gdy im od pośredniat,  
 że nie znam i nie znam konfidentów to  
 pośredniat że będą całą noc siedziat bez  
 ubrania i jedzenia. O godz. 3 w nocy karat  
 mi się ubrać i 4 sowieckich milicjantów  
 z karabinami odpośradzili mnie do  
 wagonu aresztanckiego tak zwanego Stolpinka  
 który stał na torze kolejowym. Po upływie  
 30m. przeproszadzieli do tegoż wagonu i  
 kolegę Szarara. Przynali mnie i kolegę w  
 tym wagonie przez 7 tygodni, karat i o-  
 brali na badanie. W miesiecu listopadi

1939 roku mnie i kolegę Samara zabrałi z nogami na auto egzamow i prazymierli do Mziżenja w Niesmieńu, gdzie już spotkaniem duzo kolegów i znajomych. W Niesmieńu był stan oplatany bo w tej celi gdzie miało siedzieć 40 osób to nas siedziało 50 do 60 osób na komende musieli się pazemacać i niemożliwiny się obronić od nory. Żyćie marne 500 gr. chleba i 3/4 libra zupy. W Niesmieńu wzrono mnie do N. K. W. D. które urzędowało w Sadzie Grodkiem i oświadczyli mi, że to badanie w Kolskach jest nie ważne a będą mnie badać na narwo, więc ja N. K. W. D. odporiedziatem jaki mój interes co oni będą robić, wówczas jeden z N. K. W. D. zlapał za raganę który brał na biurku uniego i doszedł do mnie i mówi ach ty job troju mać polsko roża ty nio stażer alez nie uderzył mnie tylko groził mi zastrelinien, wówczas ja mu nie nie odporiadatem, karał mnie zamknęć do kareru, w karerze presiedziatem 24 godzinny. Po 24 godz. wypuszcili mnie do celi i więcej mnie nie badali. W dniu 8 stycznia 1940 roku wyrzicili mnie i 60 kolegów z Mziżenja Niesmieńskiego do Mziżenja w Stucku w Stucku siedziato nas w celi po 40 do 70 bez warunki były co kolwiek lepsze już jedzenie było lepsze 600 gr. chleba i 1 raz w tygodniu do łarni tak że nory u nas zjedmyły w Stucku w Mziżeniu siedziatem do 21 lutego 1941 roku 21 lutego 1941 roku wyrzicili mnie do obozu

karnego przymusowej pracy w Karabasiu w  
 południowej Karakorum. Tam dopiero doznatem  
 cierpienia gdyż w buty mundurowe i spodnie nigdzie  
 podarby mi się a tu mroz i śnieg a myganię  
 do roboty a kto nie idzie do roboty to zamykają  
 osobno do tak zwanej zony i nie dostają  
 jedzenia. W Karabasiu tam byłem 2 tygodnie  
 przystali mnie na oddziale w Holzkoskie gdzie  
 pracowato nas 450 osób, budynki mieszkalne  
 były baraki, nary i maty z drewna bez sienników  
 i kocy trzeba było spać. 6) życie w obozie było  
 marnie gdyż kto nie wyrobi normy to miał  
 tylko 400 gr. chleba i 1/2 litra rzadkiej zupy. 8)  
 pomoc lekarska zupełnie była sta. Wiele nie miało  
 temperatury dury to go nie zwalniali od pracy  
 9) Od 17 września 1939 r. z krajem ani tu z rodzi-  
 na. Łączności nie miałem, 10 W dniu 1 września  
 1941 roku zostatem zwolniony z obozu prze-  
 musowej pracy przyjechatem do Szwecji  
 danie drżatem się do się trójki Polska Armija  
 w Tocku więc 10 września 1941 roku już  
 wstąpiłem w Tocku do polskiej armii

Wierszowski Stefan plutonowy  
 z kompanji Sturm z O. G. C.  
 Dnia 6/III 1943